

Kilka dni temu trener Giallorossich udzielił długiego wywiadu dla portugalskiego dziennika *A Bola*, w którym był pytany o wszelkie aspekty związane z Romą i włoską piłką.

Jak postępują sprawy we Włoszech? Luis Castro powiedział dla *Expresso*, że trudniej było pójść do supermarketu niż zagrać z Atalantą...

- Powiedziałbym, że z Atalantą jest trudniej! Sytuacja w Rzymie jest mniej więcej pod kontrolą. Na północy kraju jest dużo trudniej. W tej chwili Rzym jest kompletnie opustoszałym miastem. Nie mam problemów gdy idę do supermarketu. Na ulicach nikogo nie widać, ludzie robią to, o co ich poproszono. Na północy Włoch dramatyczna sytuacja jest w Lombardii.

Byłeś pierwszym z trenerów, którzy opierali się częściowemu przekładaniu meczów. Zespoły z północy nie grały, w przeciwieństwie do tych z południa. Włoska federacja powinna zarządzać tym inaczej?

- Szczerze mówiąc, myślałem, że powinno zostać wstrzymane wszystko. To nie w porządku, że niektóre drużyny grały, a inne nie. Powinniśmy wstrzymać wszystko w tym samym momencie. Piłka nożna angażuje wiele osób, podróże na stadion wywołują praktycznie niekontrolowaną możliwość zakażenia. To powinno dotyczyć wszystkich w tym samym momencie. Biorąc też pod uwagę, że mamy do czynienia z nową sytuacją.

Marzyłeś kiedykolwiek o znalezieniu się tu gdzie jesteś teraz?

- Szczerze mówiąc tak. Zawsze marzyłem o trafieniu do klubu z jednej z największych europejskich lig i jestem w wielkim klubie jakim jest Roma. Zakochałem się w tym klubie. Przeżywam chwile, których nie zamieniłbym na nic innego.

Trudności z ponownym rozpoczęciem sezonu po takim zastopowaniu?

- Piłkarze robią aktywność fizyczną. Nie trenują z piłką, ale trenują bardzo dużo na poziomie fizycznym. Myślę, że będą w lepszej kondycji niż przed letnim zgrupowaniem, mimo że jest to nowa sytuacja dla wszystkich. Musimy przyspieszyć procesy, aby być gotowymi w kilka tygodni.

Wybór Romy?

- Zawsze miałem ambicję trenowania w najlepszych europejskich ligach. Włochy to jedna z najtrudniejszych lig, być może najtrudniejsza pod względem taktycznym. Gdy mój agent, Marco Abreu, powiedział mi o różnych możliwościach, które mamy, jedną z nich była właśnie Roma i od razu się nią zainteresowałem. Grałem rok wcześniej z Szachtarem na Olimpico i widziałem nieprawdopodobną atmosferę stworzoną przez zakochanych kibiców. Intrygowało mnie miasto. To nie była kwestia ekonomiczna, gdyż miałem pod tym względem lepsze propozycje, jednak chciałem

zmierzyć się z ligą włoską, która taktycznie jest inna do pozostałych i chciałem Romy.

Liga włoska?

- We Włoszech każdy mecz jest inną historią. Tu są drużyny, które kryją indywidualnie, które bronią nisko, inne, które naciskają wysoko. Jest wiele drużyn, które potrafią zmieniać strategię w trakcie gry i zmieniają ustawienie z meczu na mecz. Strategia jest kluczowa by wygrać. Nie zapominając o moich zasadach gry, lubię grać z wysoko ustawioną obroną i graczami ustawionymi bardzo blisko siebie, ale musiałem się tutaj zaadoptować, aby kontrolować głębię gry. We Włoszech jest obsesja na punkcie dominacji głębią gry. Rozwijam się bardzo ze strategicznego punktu widzenia. W tej chwili Roma jest gotowa do zaadoptowania się do różnych systemów i zmiany strategii w trakcie meczu.

Mkhitaryan chwalił ofensywny styl gry Romy. Łatwo było przekazać twoją ideę gry graczom?

- Łatwo. Od początku gracze zaakceptowali naszą ideę gry. W tym klubie wszyscy gracze kochają być przy piłce i nienawidzą kopać ją do tyłu. Nasza idea gry korzysta z najlepszych cech graczy. Oni lubią odważne nastawienie, od razu zaakceptowali nasz pomysł na grę.

Kontuzje? Zaniolo?

- W tym sezonie przeżyłem coś nowego, jeśli chodzi o wiele kontuzji traumatycznych. Nigdy nie zdarzyło mi się to wcześniej w karierze, ale są to urazy, których nie potrafimy kontrolować. Nie chodzi tylko o Zaniolo, ale on był w świetnej formie i bardzo nam go brakowało. Absencja Diawary była problematyczna. Mkhitaryan był wykluczony przez dwa, trzy miesiące. Dalej straciliśmy Pellegriniego, Cristante, Zappacostę, Dzeko, Perottiego, Pastore, Kluiverta, Undera. Nigdy nie miałem tylu niedostępnych graczy na raz. Ciężko jest osiągnąć stabilizację w drużynie z tyloma kontuzjowanymi. Były bardzo trudne momenty, gdy nie mieliśmy graczy na określone pozycje, ale w tych chwilach zespół pokazał charakter, zjednoczył się i walczył przeciwko trudnościom.

Zaniolo, Kluivert i Under są bardzo młodzi, ale zespół posiada też graczy jak Kolarov i Dzeko. Jaki jest projekt, którego poszukuje Roma?

- Roma idzie drogą w przyszłość. Mamy najmłodszy zespół w lidze. Mamy Manciniego, Pellegriniego, Diawarę, Kluiverta, Undera i Villara, którego pozyskaliśmy z drugiej ligi hiszpańskiej, mamy Pereza, który przyszedł z Barcelony. W tej chwili, by wygrać, Roma potrzebuje decydujących graczy. A tacy gracze to ci bardziej doświadczeni. Roma nie chce myśleć wyłącznie o przyszłości, ale musi wrócić do wygrywania. Mieszanka młodych i doświadczonych graczy jest kluczowa dla przyszłości Romy.

Ważniejsze jest wygrywanie trofeów czy pozostawienie po sobie śladu?

- Trofea pozostają w historii i w książkach. Są ważne, ale najważniejsze jest pomoc osobom, które pracują ze mną, by były lepsze. To ta mi więcej przyjemności niż bycie zapamiętanym tylko ze zdobycia trofeów. Rozwijanie moich graczy, patrzenie jak się zmieniają i poprawiają na boisku i w konsekwencji także w ich życiach prywatnych, jest wielką satysfakcją. Chcę tytułów, jak wszyscy i wspominam z wielką satysfakcją te, które zdobyłem, jednak z większą radością wspominam radość, którą przeżywałem z moimi graczami.

Kibice?

- Zawsze czułem ogromną pasję ze strony kibiców. W styczniu, gdy przeżywaliśmy najtrudniejszy okres, nigdy nie czułem złości z ich strony. Są wyjątkowi, fantastyczni w sposobie, w jakim żyją z klubem. Ich pasja jest imponująca, czuję też ogromne zrozumienie ze strony kibiców.

Jak zarządzać presją? Zacząłeś swoją drogę w młodzieży Etreddy i teraz dotarłeś do Romy.

- Największa presja to ta, którą nakładam sam na siebie, ale dobrze nią zarządzam. W Rzymie presja jest ogromna. Ale gdybym nie stawiał się presji, nie mógłbym trenować wielkiego klubu jak ten. W trakcie swojej kariery miałem momenty wielkiego stresu, które pozwoliłyby mi przeżywać takie sytuacje w inny sposób.

Czego nauczyłeś się od każdego klubu na poziomie profesjonalnym i osobistym? Zaczynając od Estreli, Pinhalnovense, Porto i innych.

- Najważniejszą rzeczą, którą noszę przy sobie są relacje osobiste, które zbudowałem ze swoimi prezydentami, dyrektorami, lekarzami, fizjoterapeutami, pracownikami i graczami. Są kluby, w których nauczyłem się więcej z niektórych punktów widzenia niż w innych. To co przeżyłem w Porto jest dziś dla mnie niesamowicie ważne. To wielka lekcja, która pozwala mi teraz zarządzać presją w inny sposób.

Najlepszy mecz, który widziałeś w tym sezonie? Może to być mecz Romy lub jakiegokolwiek innego zespołu.

- Najlepsze spotkanie? Być może właśnie nasze. Bardzo mi się podobały nasze mecze z Fiorentiną, Milanem i Napoli, w momencie gdy nasz zespół przeżywał wielkie trudności. Rozegraliśmy piękne spotkania.

Gattuso, trener Napoli, straszy nawet z ławki?

- Nie [śmiech - dod.red.]. Jest bardzo ekspresyjną osobą, ale jeszcze nie grałem przeciwko niemu. Grałem przeciwko Ancelottiemu, wielkiemu trenerowi piłkarskiemu. Mam dla niego wielki szacunek i podziw, poznanie go było dla mnie zaszczytem.

Jakie są najlepsze derby? Roma-Lazio, Braga-Guimaraes, Pacos Ferreira-Fremunde?

- Nie grałem nigdy derbów Pacos Ferreira-Fremunde, to jedyne derby, których mi brakuje. Braga-Guimaraes to bardzo intensywne derby, ale nigdy nie przeżyłem takiego meczu jak Roma-Lazio. To wyjątkowe spotkanie.

Najlepszy gracz rywala, który sprawił ci największe problemy w tym sezonie?

- Różni gracze, Papu Gomez, Ilicic, Immobile, Cristiano Ronaldo, Dybala, Lukaku. W Serie A jest grupa jakościowych graczy, którzy potrafią rozstrzygać losy meczów w pojedynkę.

Smalling?

- Zaskoczył mnie. Jest obrońcą, który nigdy nie opuścił Anglii i trafił do bardzo wymagającej ligi z taktycznego punktu widzenia, gdzie różnicę robią szczegóły. Chris bardzo szybko się zaaklimatyzował. Jest niesamowitym chłopakiem, bardzo inteligentnym. Posiada cechy, które cenię bardzo u środkowych obrońców. Jest szybki, niemal nie do pokonania w grze jeden na jeden. Posiada świetne zdolności czytania gry i wyprzedzania. Był bardzo ważny dla naszego zespołu. Jeśli to możliwe, chciałbym by pozostał. Jest wielkim profesjonalistą i wielkim człowiekiem, posiadanie go tu z nami jest wielką przyjemnością.

Ruben Amorim trenował Bragę i kosztował Sporting 10 mln euro. Uważasz, że coraz powszechniej trenerzy będą kosztować tak jak gracze?

- Dlaczego nie? Dlaczego gracz może się przenieść, a trener nie? Jeśli kluby rozumieją, że warto postawić takie pieniądze na trenera, to czemu nie? Jeśli Ruben Amorim osiągnie wyniki i wypromuje graczy Sportingu, te 10 mln euro nie będą znaczyć nic. Jeśli gracz wyda na trenera 10 mln euro, a potem sprzeda graczy za 100 mln, zrobi świetny interes.

Gracz, którym interesujesz się z ligi portugalskiej?

- Dla wielkiej części prasy ostatnim jest Tiquinho Soares. W tym momencie nie myślę o żadnym gracz z ligi portugalskiej.

Pamiętasz pierwszą juniorską jedenastkę Estrela Amadora?

- Nie, ale pamiętam kilka pięknych rzeczy z tamtego sezonu. Byłem dużo więcej niż trenerem (również kierowcą). Nie trenowaliśmy w Amadorze, ale w Cacem. Ja i mój zastępca prowadziliśmy furgonetki z graczami. Czasami nie było wystarczającej liczby graczy. Celem było granie meczów. To był sezon z wielkimi trudnościami, ale pamiętam go z wielką nostalgią. Bardzo dużo mnie nauczył.

Brakuje ci syntetycznej murawy Pinhal Novo?

- Czuję nostalgię po każdym klubie, w którym byłem. Bardzo lubiłem trenować Pinhalnove. To był inny moment mojej kariery.

Gdybyś mógł powtórzyć jeden mecz ze swojej kariery, który byś wybrał?

- Nie wiem czy chciałbym powtórzyć na tych samych warunkach. Na poziomie emocjonalnym pamiętam mecz Braga-Sport w Pucharze Portugalii. Wygraliśmy 4-3. Finał pucharu z Porto był emocjonujący. Spędziłem dobre momenty również w Szachtarze, ale najbardziej emocjonujący meczem, oprócz derbów Romy, było tamte spotkanie ze Sportingiem. Nigdy go nie zapomnę.

Gdzie czujesz się jak w domu, jako trener, który objechał kawał świata? W Barreiro, Pacos Ferreira, w Kijowie czy Rzymie?

- Barreiro jest miejscem, w którym się urodziłem i dorastałem. Za każdym razem gdy mogę odwiedzam moje miasto i przyjaciół. Jest coraz trudniej, ale to miasto, w którym dorastałem. Mam szczególną więź z Pacos Ferreira, ludźmi, drużyną, przyjaciółmi i miastem. To miasto, które kocham, uwielbiam tamtejszych ludzi. Kijów zmienił moje życie, nie tylko na poziomie profesjonalnym, ale też ludzkim. Jestem mocno związany z Ukrainą, mam dom w Kijowie. Rzym jest fantastyczny. Kocham to mieszkać, kocham klub, miasto zapiera dech w piersiach, życie jest tu fantastyczne. Jestem pasjonatem Rzymu. Ciężko wybrać jedno miasto, utrzymuję szczególną więź ze wszystkimi miastami, w których mieszkałem.

Autor: abruzzo